

przez autora literatura to ubogi zestaw publicystyki i okruchy kilku wypowiedzi warszawskich autorów.

„Rocznik polsko-niemiecki” nie przedstawia prawdziwego obrazu polskiego niemcoznawstwa. Nie sądzę, by postawa autorów omówionych powyżej tekstów i forma ich prezentacji zachęciła do szerszego udziału w dyskusji, przeciwnie może skutecznie odstraszyć.

*Anna Wolff-Powęska*

## „BORUSSIA” – PRÓBA WYKREOWANIA NOWEJ TRADYCJI REGIONU

Regionalizm stał się w ostatnich latach pojęciem bardzo modnym. Szczególnie w Europie Środkowej utworzenie dużych, dobrze zorganizowanych i wewnętrznie spójnych regionów wydaje się być swoistym panaceum na różne bolączki, a zwłaszcza znakomitym sposobem decentralizacji państw postkomunistycznych. Mało kto zastanawia się przy tym, że stworzenie regionów nie może się sprowadzić wyłącznie do wytyczenia ich granic i ustanowienia nowych szczebli administracji, że jest to proces dużo głębszy i bardziej skomplikowany. Szczególną trudność może przy tym stanowić budowanie więzi regionalnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Jest to ze zrozumiałych względów bardzo specyficzny obszar Polski. Jego mieszkańcy składają się z różnych grup, w sposób dosyć przypadkowy ze sobą wymieszanych. Najmniejszą grupę stanowi ludność miejscowa – Ślązacy, Mazurzy, Warmiacy, Kaszubi, zamieszkujący te tereny od zawsze. Pozytywnie zweryfikowani po wojnie, uniknęli przesiedleń i pozostali w swych miejscach zamieszkania jako Polacy. Grupą większą są przesiedleńcy z dawnych terenów wschodnich, nazywani w literaturze przedmiotu niefortunnie mianem repatriantów. Grupa trzecia, największa, to przybysze z Polski centralnej. Błędy i niekiedy celowe działania w tzw. akcji osiedleńczej i akcji weryfikacyjnej, a następnie w polityce społecznej realizowanej w PRL sprawiły, że grupy te mimo upływu pięćdziesięciu lat nie zdołały się do końca zintegrować, nie odnalazły wspólnej płaszczyzny kulturowej.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest fakt, że przez cały okres PRL-u, a zwłaszcza w pierwszych latach powojennych, grupy te były niejednakowo traktowane przez władze. Ludność miejscową uważano za politycznie i narodowościowo niepewną. Mimo drobiazgowej weryfikacji, podkreślano stale potrzebę jej repolonizacji, wykorzenia z mentalności elementów niemieckich czy germańskich. Byli traktowani jako obywatele drugiej kategorii, bacznie nadzorowani i, zwłaszcza w większych skupiskach, szczególnie na Górnym Śląsku, pozbawieni wielu praw, choćby prawa do uczenia się języka niemieckiego. Z pewną podejrzliwością traktowano też ludność z byłych terenów wschodnich, znającą z autopsji okrucieństwo systemu radzieckiego, nastawioną niechętnie do sojusznika i protektora PRL. W sytuacji uprzywilejowanej znajdowali się natomiast przybysze z Polski centralnej – zarówno osadnicy przebywający ze zniszczonych miast i miasteczek, jak i osadnicy wojskowi. Im przypadały najlepsze gospodarstwa, oni obejmowali wysokie stanowiska. I nawet jeśli wraz z upływem czasu różnice te zatarły się nieco, to poczucie tymczasowości obecne na Ziemiach Zachodnich przez cały czas sprawiło, że nie były to zmiany wystarczająco głębokie. Świadczą o tym choćby pojawiające się obecnie tu i ówdzie głosy, mówiące o tym, że potomkowie przybyszów ze Wschodu czy z Polski centralnej, urodzeni i wychowani na Ziemiach Zachodnich, mieszkający i pracujący tam przez całe życie nie mają prawa nazywać się Ślązakami, Kaszubami czy Mazurami.

Przełom polityczny 1989 r., zmiana systemu społecznego panującego w Polsce, rozbudzenie aktywności społecznej, a wreszcie ostateczne uznanie przez rząd i parlament zjednoczonych Niemiec polskiej granicy zachodniej, stworzyły zupełnie nową sytuację. Zaczęto wreszcie poważnie

zastanawiać się, kim są po pięćdziesięciu latach mieszkańcy Ziemi Zachodnich, czy posiadają wspólną tożsamość, co ich łączy, a co dzieli. Nastąpił wzrost zainteresowania kulturą śląską, kaszubską, dziejami Mazurów, Warmiaków czy Słowińców. Pojawiło się też zainteresowanie dawną historią i kulturą tych ziem i to nie tylko tą posiadającą rodowód słowiański, ale także, a nawet przede wszystkim tworzoną tu kulturą niemiecką. Ożywieniu historii i tradycji sprzyjają kontakty z przedstawicielami organizacji przesiedleńczych z RFN.

Zarazem jednak nie można abstrahować od faktu, że wraz z osadnikami na ziemię tę przybyły po 1945 r. także inne tradycje, zwyczaje i historie. Jest to kultura Polski wschodniej, zawierająca elementy litewskie, ukraińskie, białoruskie, rosyjskie. Są także elementy kultury przywiezione z różnych terenów Polski centralnej. I wszystkie one stanowią części nowej, mozolnie odnajdywanej i budowanej wspólnej tożsamości kulturowej mieszkańców różnych części Ziemi Zachodnich i Północnych. Proces poszukiwania wspólnej tożsamości przebiega z niejednakową szybkością. Jest on zależny m.in. od dojrzałości miejscowych elit intelektualnych, od stopnia ich zorganizowania. Wydaje się też, że trudniej przebiega on na terenach, na których pozostały stosunkowo duże grupy ludności miejscowej, uważającej się za jedyne gospodarza. O tym, że przeszkody te można pokonywać i że można wiele zdziałać przy pomocy stosunkowo skromnych środków świadczy przykład Olsztyna i wydawanego w tym mieście pisma „Borussia”.

„Borussia” – kultura, historia, literatura (Olsztyn) ukazuje się dość nieregularnie od 1991 r. Do końca 1996 r. ukazało się w sumie jedenaście zeszytów (w tym dwa sygnowane numerem pierwszym – 1/1991 i 1/1992 oraz jeden łączony 3-4/1992). Pismo jest rozprowadzane tylko przez niektóre księgarnie i poza województwem olsztyńskim trudno dostępne i raczej mało znane. A szkoda. Jest bowiem „Borussia” zjawiskiem na naszym rynku czasopiśmienniczym zupełnie niezwykłym. Na jej łamach pojawiają się zarówno wiersze i fragmenty prozy, jak i teksty historyczne, socjologiczne, polityczne. Jest to pismo żywe, na którego łamach toczą się dyskusje i polemiki. Głównym tematem tekstów publikowanych na łamach „Borussii” jest region warmińsko-mazurski, jego specyfika, historia i kultura. W tym też sensie jest „Borussia” pismem prowincjonalnym ale w najlepszym rozumieniu tego słowa. Prezentuje bowiem specyficzne problemy regionu w całej ich złożoności, powstającą tam kulturę oraz stosunki z Niemcami, Rosją (zwłaszcza z najbliższym geograficznie Obwodem Kaliningradzkim) i Litwą. Na łamach pisma ukazują się teksty autorów polskich, niemieckich, litewskich i rosyjskich. Wszystko to czyni z „Borussii” pismo bardzo otwarte i niezwykle interesujące.

Redaktorem naczelnym „Borussii” jest poeta olsztyński Kazimierz Brakoniecki. Wydawcą pisma jest powstała w 1990 r. Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Jej uczestnicy tak napisali o sobie w numerze 1/1991:

„Istotę naszej działalności wyraża nazwa – Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Odwołujemy się w niej do europejskiej tradycji kulturowej opartej na wartościach personalizmu humanistycznego: świeckiego i chrześcijańskiego. Ziemię między dolną Wisłą a Niemnem, których jesteśmy mieszkańcami, przechodzili zmienne koleje losu, podobnie jak nazwy je określające. »Borussia« jest zlatynizowaną, jedną z pierwotnych nazw tych ziem. Nie odwołujemy się ani nie polemizujemy z wieloletnią tradycją tej nazwy. Jest to nasza niezależna i przekorna odpowiedź wobec stereotypów ideologicznych i historycznych” (s. 108).

Wiele artykułów zamieszczonych w „Borussii” ukazuje wielokulturowość Warmii i Mazur – zarówno tych historycznych, jak i – do pewnego stopnia – tych współczesnych. Ich autorzy przybliżają czytelnikom pisma skomplikowane dzieje Warmiaków i Mazurów – ludności pogranicza polsko-niemieckiego, o słabo wykształconej świadomości narodowej. Pokazują mentalność i systemy wartości dawnych mieszkańców tych ziem, powstającą tu w kilku językach literaturę. Jest to zarazem próba wyjaśnienia przyczyn tragedii, jaka rozegrała się po wojnie – braku akceptacji ludności miejscowej dla nowej przynależności państwowej i jej masowych wyjazdów do Niemiec oraz trudności adaptacyjnych, jakie przeżywało wielu osadników.



Walka ze stereotypami wydaje się być jednym z naczelnych przesłań pisma. Jest to odrzucenie schematów i klisz narosłych w ciągu czterdziestu lat powojennych. Na łamach pisma pojawiają się tematy uważane za trudne i wstydlive, będące wcześniej tabu, takie jak choćby zapomniane cmentarze niemieckie i żydowskie, kwestia mniejszości niemieckiej itp. Toczą się dyskusje dotyczące przeszłości tych ziem i tożsamości jej mieszkańców. Ich uczestnicy kwestionują to wszystko, co w przekonaniu nawet średnio wykształconego Polaka stanowi oczywistość, a przede wszystkim mit o polskości Warmii i Mazur i ich powrocie w 1945 r. do Macierzy. Stereotypem jest też mit o Niemcach germanizujących przemocą opierającą się tym procesom ludność polską.

Punktem wyjścia do rozważań o Warmiakach i Mazurach była dyskusja redakcyjna zamieszczona w numerze drugim pisma (sygnowanym jako 1/1992). Robert Traba wymienił tam 4 główne przyczyny utrzymywania się tych stereotypów: 1) silna, zakorzeniona w świadomości kilku generacji Polaków tradycja antyniemiecka, wyrażana m.in. w literaturze; 2) negatywne doświadczenia Polaków, związane głównie z II wojną światową; 3) specyficzny mariaż (jaki nastąpił po 1945 r.) ideologii endeckiej z ideologią władz komunistycznych; 4) charakterystyczne dla historiografii powojennej tendencje polonocentryczne w badaniach pogranicza polsko-niemieckiego<sup>1</sup>. Interesująca była też uwaga biorącego udział w dyskusji niemieckiego uczonego Joachima Rogalla o tym, że również spopularyzowany w Niemczech obraz dziejów Warmii i Mazur jest jednostronny. „Tylko oczywiście w inny sposób. Zapomina się tam, wydobywając tylko wkład Niemców w rozwój kraju, niemiecką tradycję, że ludność polskojęzyczna przecież też stworzyła na tych terenach swoją tradycję, kulturę ludową i regionalną. Jest to więc też obraz niekompletny i nieprawdziwy” (s. 4).

Ogromny wpływ na ukształtowanie się polskich stereotypów dotyczących Warmii i Mazur wywarła literatura, a zwłaszcza powieści specjalizującego się w tematyce Ziemi Zachodnich i Północnych Eugeniusza Paukszty, ale także utwory takich pisarzy jak: Tadeusz Stępowski, Henryk Panas, Leonard Turkowski, Maryna Okęcka-Bromkova. Kazimierz Brakoniecki napisał:

„Można bardzo łatwo odtworzyć schemat większości utworów o Warmii i Mazurach. Podstawowym konfliktem jest opowiedzenie się po właściwej (polskiej) stronie, a poszukiwanie uzasadnienia jest sfabularyzowaną przygodą odnalezienia własnej tożsamości. Bohaterem najczęściej jest młody Mazur, wiejski chłopak, który zdążył się zmienić, a nawet walczył przeciwko Armii Czerwonej, którego ojciec dezertuje z niemieckiego wojska i dlatego zostaje zabity, którego dziadkowie kultywują język polski i tradycję, którego w końcu ratuje polska szkoła i wielka miłość do Polki”<sup>2</sup>.

W innym tekście poświęconym literaturze Warmii i Mazur z okresu PRL Brakoniecki napisał:

„Przeważała (czy nieunikniona?) tendencja fałszowania historii i dnia teraźniejszego (często w dobrej wierze i z patriotycznych pobudek autorów), uprawianie literatury małego realizmu socjalistycznego z tezą historiozoficzną (np. Mazur to Polak), kult misjonarski (praca u podstaw literatów i dziennikarzy uświadamiających napływową ludność), a w praktyce społecznej – rugowanie resztek pozostałych na rodzinnej ziemi Warmiaków i Mazurów, uniemożliwianie pełnej integracji z nową krainą – świadomej tradycji i własnej tożsamości – urodzonej już tutaj młodej generacji Polaków”<sup>3</sup>.

W części dotyczącej historii pismo opowiada o wielowiekowej kulturze, a właściwie o zlepku różnych kultur, ich współistnieniu w symbiozie, która została zniszczona wskutek II wojny światowej. Przynajmniej do pewnego stopnia wielokulturowość była możliwa dzięki postawom tamtejszej ludności, jej nastawieniu do świata. Indyferentyzm zarówno polityczny, jak i narodowy, fakt, że miarą człowieka nie była przynależność do narodu, lecz wierność

<sup>1</sup> *Warmiaci i Mazurzy w XIX i XX wieku*. „Borussia” nr 1/1992, ss. 3-4.

<sup>2</sup> K. Brakoniecki, *Ziemia Obiecana czy Kraina Nod? Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*. „Borussia” nr 8/1994, ss. 129-130.

<sup>3</sup> K. Brakoniecki, *Nowa poezja Warmii i Mazur*. „Borussia” nr 11/1995, s. 6.

tradycji odziedziczonej po przodkach, umożliwił współistnienie ludzi o różnych religiach, językach i obyczajach.

Centralnym punktem na tym obszarze był tradycyjnie Królewiec. Jego odcięcie i wytyczenie niejako w poprzek regionu sztucznej i właściwie nieprzenikalnej granicy zdecydowanie zmieniło panującą konstelację. Niewielki Olsztyn nie był w stanie całkowicie przejąć funkcji pełnionych wcześniej przez Królewiec. Przyczyniło się to, przynajmniej w odczuciu mieszkańców Warmii i Mazur, do degradacji ich regionu, jego zacofania kulturowego i cywilizacyjnego. Nic też dziwnego, że po „udrożnieniu” granicy, Kaliningrad stał się współczesnym Warmiakom i Mazurom bardzo bliski. Miasto to i otaczający je region są też tematem wielu tekstów zamieszczonych w „Borussii”. Traktują one o historii i o teraźniejszości obwodu. Do najciekawszych należą sprawozdania z wyprawy do Kaliningradu, zorganizowanej przez Wspólnotę Kulturową „Borussia” w czerwcu 1992 r.<sup>4</sup> Jej celem było odwiedzenie najważniejszych zabytków kultury i architektury, jakie znalazły się na terenie obecnego Obwodu Kaliningradzkiego. Jest to smutny obraz zaniedbań, dewastacji, planowej polityki niszczenia śladów przeszłości i zwykłej bezmyślności. Pałace zamienione na siedziby kołchozów, kościoły, w których mieszczą się kina, elewatory, magazyny, rozpadające się domy mieszkalne, ruiny. Pocięszająco dla Polaków brzmi zacytowana przez N. Kasperka opinia wyrażana przez niektórych Niemców, przyjeżdżających do Kaliningradu w poszukiwaniu śladów dzieciństwa: „Szkoda, iż i te ziemie nie przypadły Polsce, nie zostałyby przypuszczalnie aż tak zniszczone” (s. 44).

Dużą wagę przypisują twórcy pisma do rozdzielenia funkcjonującej w świadomości Polaków zbitki językowej Warmia i Mazury. Ich łączne traktowanie uważają za część narodowej ideologii stworzonej po wojnie, dla uzasadnienia „polskości” nowo nabytych terenów. Stąd też w „Borussii” nie brakuje tekstów ukazujących różnice między obu regionami, specyfikę i historię każdego z nich. Robert Traba pisał: „Warmia i Mazury nie tworzyły nigdy przed 1945 rokiem zwartej, jednolitego kulturowo czy administracyjnie obszaru. Rzec by można nawet, że z powodu głównie bardzo istotnej dla życia społecznego różnicy wyznaniowej (katolicy – ewangelicy), więcej te krainy dzieliło niż łączyło”<sup>5</sup>. I rzeczywiście, religia sprawiała, że protestanci Mazurzy, mimo wspólnego słowiańskiego rodowodu i wspólnego języka nie posiadali silniejszych więzi z mieszkającymi w tym samym państwie, tuż obok nich katolickimi Warmiakami. Fakt ten wykorzystywały władze pruskie, dążąc do pogłębienia separatyzmu Mazurów w stosunku do Polaków oraz do przyciągnięcia ich – poprzez protestantyzm – do niemieckości. Do 1920 r. nie udawało się to. Wprawdzie Mazurzy oddalali się coraz bardziej od polskości, ale nie stawali się też Niemcami, na co wskazał w swym artykule Grzegorz Strauchold<sup>6</sup>: „Na tych wyizolowanych terytoriach, w wyniku uwarunkowań historycznych, ekonomicznych i religijnych zachodził z wolna proces wykształcania się odrębnej narodowości”. Nie doszło jednak do uformowania się narodu mazurskiego. Zapobiegło temu zwłaszcza przejście władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów. W okresie III Rzeszy nastąpił bowiem awans społeczny Mazurów, zostali w pełni zaakceptowani jako równoprawni członkowie społeczeństwa i narodu niemieckiego. Sprzyjało to wzrostowi ich identyfikacji z niemieckością. W rezultacie w 1945 r. Polacy napotkali w Prusach Wschodnich społeczność w bardzo poważnym stopniu zgermanizowaną i co więcej częściowo przynajmniej przesiąkniętą ideami narodowosocjalistycznymi.

Inaczej było na Warmii, gdzie grupa przyznających się do polskości obejmowała ok. 13-15% ogółu mieszkańców regionu i gdzie podział na polskich i niemieckich Warmiaków utrzymał się właściwie do końca. Polscy Warmiacy „posiadali przy tym wyidealizowany obraz Polski, państwa potężnego, obraz państwa przedrozbiorowego i co ważne państwa zdecentralizowanego, opartego

<sup>4</sup> N. Kasperek, Z „Borussii” w obwodzie kaliningradzkim i J. Wańkowska-Sobiesiak, *Obrazki z oblasti. Krajobraz destrukcji*, „Borussia” nr 5/1992.

<sup>5</sup> R. Traba, „Regionalna” czy „narodowa”? „Borussia” nr 6/1993, s. 43.

<sup>6</sup> G. Strauchold, *Kim byli Mazurzy w 1945 roku?*, „Borussia” nr 1/1991, s. 17.



na kulturach regionalnych”<sup>7</sup>. Konfrontacja tego obrazu z powojenną polską rzeczywistością sprawiła, że bardzo wielu polskich Warmiaków zdecydowało się po 1945 r. na wyjazd do Niemiec.

Wskutek tych wyjazdów powstała sytuacja, którą opisał Wojciech Łukowski: „Przestrzeń mazurską po 1945 r. można by nazwać przestrzenią etnicznie oczyszczoną (...). Pojemność tego i tak bardzo rzadko zaludnionego regionu była na tyle duża, że tylko kwestią czasu stało się sprowadzenie ludności autochtonicznej do roli mało znaczącej liczebnie mniejszości”<sup>8</sup>. Ludność napływowa: Ukraińcy wysiedleni w ramach akcji „Wisła”, tzw. repatrianci (czyli mieszkańcy byłych polskich kresów wschodnich – tu zwłaszcza przybysze z Wileńszczyzny) i przesiedleńcy z pozostałych ziem polskich, stanowiła mieszankę kultur, obyczajów. Nie to było jednak na tych terenach czymś niezwykłym. Niezwykłe były natomiast rozmiary osadnictwa, fakt jednoczesnego przybycia tak dużej i różnorodnej grupy. Wyjątkowe było też panujące wśród tej ludności poczucie tymczasowości, prowizorycznego charakteru ich pobytu na Warmii i Mazurach. Musiało to rodzić problemy. Jednym z najważniejszych był brak więzi społecznych, powstanie „próżni socjologicznej”. Próbą wypełnienia tej próżni było stworzenie regionu Warmii i Mazur. Nie była to przy tym koncepcja tworzenia tożsamości regionalnej, ale raczej, jak to ujął wspomniany już W. Łukowski „substytut więzi ogólnospołecznej (narodowej)” (s. 48). Ta historycznie fałszywa i dosyć podstępna koncepcja znalazła jednak poparcie w wielu środowiskach inteligenckich. Była ona bowiem zarazem jedyną szansą uchronienia lokalnej tradycji, dziedzictwa Warmii i Mazur. Pozwalała na tworzenie nisz, gdzie można było uchronić i przechować to, co szczególnie cenne.

W odniesieniu do teraźniejszości „Borussia” nie opisuje jedynie istniejącej rzeczywistości. Twórcy pisma stawiają przed sobą daleko bardziej ambitne zadanie. Ich zamierzeniem jest współuczestnictwo w kształtowaniu regionu, kraju, a nawet całego kontynentu. Nie jest to zarazem próba odtworzenia czegoś, co już było, budowy utopii – obrazu krainy idyllicznego szczęścia, podobnej do tej z książek Ericha Wiecherta, niemieckiego pisarza szczególnie silnie związanego z Mazurami. W cytowanej już informacji o Wspólnocie Kulturowej „Borussia” znalazł się też następujący akapit:

„Wspólnota Kulturowa »Borussia« pragnie aktywnie uczestniczyć w tworzeniu jednoczącej się Europy, Europy etnicznych ojczyzn. Jesteśmy stowarzyszeniem polskim i międzynarodowym. Pochodzimy z Warmii i Mazur, z byłych Prus Wschodnich, z ziemi, na której mieszkały kiedyś plemiona pruskie, a później Niemcy, Polacy, Mazurzy, Warmiacy, Litwini, Ukraińcy... Chcemy poprzez pełniejsze poznanie regionalnej przeszłości, stosunków politycznych i narodowościowych, wartości kulturalnych i cywilizacyjnych krytycznie i twórczo dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych właśnie tu na Warmii i Mazurach”.

Za cel „Borussii” uznać można próbę stworzenia pewnego uniwersalistycznego sposobu patrzenia na region wielokulturowy. Na plan dalszy odsuwane są narodowe czy religijne kryteria ocen, natomiast na pierwszym planie znajduje się człowiek, mieszkaniec regionu. Charakterystyczne jest, że w „Borussii” nie dzieli się ludzi na tych, którzy mieszkali na Warmii i Mazurach już przed wojną i tych, którzy przyjechali tam później. Na miano Warmiaka czy Mazura zasługuje każdy, kto związany jest z tą ziemią, komu leżą na sercu jej problemy.

Ważna jest też tradycja. Dariusz Jarosiński pisał:

„Truizmem jest mówienie, iż biegu koła historii nie da się odwrócić, a więc nic i nikt nie jest już w stanie odbudować i rekonstruować zniszczonej tradycji mazurskiej. Czy żyć ona będzie jedynie w świadomości kulturowej, w eseistyce, we wspomnieniach, w literaturze, filmie, malarstwie? (...) Śmiem twierdzić, iż szczególnie młodemu pokoleniu, urodzonemu po wojnie na Mazurach, potrzebne jest oparcie w tradycji, zarówno tej wyniesionej z rodzinnych stron rodziców – Wileńszczyzny, Nowogródziny, Ukrainy, Kurpiowszczyzny, Mazowsza, jak i tradycji tej ziemi, na której się urodzili i mieszkają. Inaczej zagubimy się tutaj i będziemy skazani li tylko na przebywanie, a nie świadome, pełne życie”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> J. Rogall, *Warmiacy i Mazurzy w XIX i XX wieku*. „Borussia” nr 1/1992, s. 9.

<sup>8</sup> W. Łukowski, *O tożsamości mieszkańców Mazur*. „Borussia” nr 10/1995, s. 48.

<sup>9</sup> D. Jarosiński, *Strony rodzinne i tradycja: Wiechert a powojenne pokolenie Polaków*. „Borussia” nr 9/1994, s. 61.

O rozsypaniu się tradycji na skutek kilku historycznych zawieruch (łącznie z przemianami 1989 r.) i o związanych z tym szansach i niebezpieczeństwach pisał W. Łukowski. Uznał on, że szansą jest możliwość zbierania różnych elementów tradycji, nawet takich, które historycznie nie bardzo do siebie pasują i układania z nich własnej tożsamości. Jest to swoiste uprzywilejowanie, coś zupełnie wyjątkowego. Czyniący tak inteligenci narażeni są jednak na frustrację, gdy próbują tę stworzoną przez siebie mozaikę konfrontować z otoczeniem. Nie chcą jej bowiem zaakceptować ani Polacy, ani też Ukraińcy pozostający pod wpływem wieloletniej propagandy i podchodzący bardzo nieufnie do prób reaktywowania pewnych elementów niemieckiego dziedzictwa tych ziem<sup>10</sup>.

Przedmiotem szczególnej troski są stare cmentarze. A zachowało się ich na tym terenie wyjątkowo dużo. Janusz Jasiński podaje następujące liczby dotyczące województwa olsztyńskiego: około 1100 cmentarzy ewangelickich, około 200 katolickich, 23 żydowskie i około 200 wojskowych z czasów I wojny światowej<sup>11</sup>. Większość z nich jest opuszczona, zdewastowana, zapadająca się w ziemię. Nikt o nie nie dba, bo są to cmentarze „szwabskie”. J. Jasiński napisał, że wygląda na to, iż „nienawiść do żywych z czasów ostatniej wojny przeniosła się w umysłach mieszkańców Warmii i Mazur na ich ojców i dziadów”. O tym, że nie jest to wyjaśnienie pełne świadczy fakt, że podobnie jest z grobami żydowskimi, rosyjskimi, rumuńskimi czy francuskimi. Tymczasem „cmentarze, mogiły są świadectwem historycznym i to w podwójnym znaczeniu – świadczą o naszej przeszłości i o stanie naszej współczesnej kultury”. Na uwagę zasługują w tym kontekście obozy dla młodzieży organizowane w miesiącach letnich przez Wspólnotę Kulturową „Borussia” i niemiecką Inicjatywę Chrześcijan dla Europy. Celem tych imprez, w których bierze udział nie tylko młodzież z Polski i Niemiec, ale także z innych krajów Europy, jest porządkowanie i restauracja starych cmentarzy z okresu I wojny światowej. Krótkie sprawozdania z obozów zamieszczane są na łamach „Borussii”.

Niepokój wywoływać muszą nadal postępujące procesy dezintegracji społeczności lokalnych. Jednym z przejawów jest emigracja ludności rodzimej do Niemiec. Jak podaje Andrzej Sakson od 1950 r. z Polski do RFN wyjechało na stałe ponad 110 tys. Mazurów i Warmiaków. „Fakt ten spowodował rozpad znacznie już rozproszonej społeczności Mazurów i Warmiaków oraz dezintegrację i rozbitcie zwartych dotychczas społeczności lokalnych grupujących ludność rodzimą, a w innych przypadkach, w mniejszych wsiach, doprowadził do ich zaniku”<sup>12</sup>.

Ci, którzy pozostali, wybrali dosyć jednoznacznie opcję niemiecką – zapisali się do organizacji mniejszościowych. Alfred Czesła, sekretarz Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej napisał o niemieckich stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych powstałych po 1990 r. w województwie olsztyńskim

„Ich głównym celem staje się działanie na rzecz zacierania uprzedzeń narodowościowych oraz dalsza integracja i skupienie pozostałych na tych terenach ludzi pochodzenia niemieckiego na gruncie związków z narodem i kulturą Niemiec. Celem tych organizacji jest też stworzenie sytuacji, w której ludność rodzima nie czułaby się obca na rodzinnej ziemi, by miała możliwość utrzymania między sobą stałych kontaktów, kultywowania więzi językowych i kulturowych”<sup>13</sup>.

Czynnikiem dezintegrującym i bardzo negatywnym jest też trwający od lat odpływ osadników z Polski centralnej. Powoduje to rozpad gospodarstw i pustoszenie całych wsi (zwłaszcza w pasie przygranicznym). Jest to zjawisko tym bardziej dotkliwe, że jak utrzymuje A. Sakson, w latach osiemdziesiątych podobne tendencje występowały także wśród ludności ukraińskiej<sup>14</sup>. Dochodzą do tego konflikty na tle narodowościowym i wyznaniowym tłumione w okresie PRL-u, a ujawniające się z całą siłą w warunkach budowy demokracji.

<sup>10</sup> W. Łukowski, *O tożsamości mieszkańców Mazur...*, s. 50.

<sup>11</sup> J. Jasiński, *Dlaczego powinniśmy ratować stare cmentarze i groby na Warmii i Mazurach?* „Borussia” nr 6/1993, s. 47.

<sup>12</sup> A. Sakson, *Warmia i Mazury po 1945 roku – nowa tożsamość czy dezintegracja*. „Borussia” nr 3-4/1992, s. 53.

<sup>13</sup> A. Czesła, *Niemieckie stowarzyszenia społeczno-kulturalne w północno-wschodnim regionie Polski*. „Borussia” nr 6/1993, ss. 62-63.

<sup>14</sup> A. Sakson, *Warmia i Mazury po 1945 roku...*, s. 53.



Elementem stałym nie jest nawet przyroda, największy jak by się mogło wydawać atut tej ziemi. O jej dewastacji i zniszczeniu napisał Stanisław Czachorowski. Proces ten rozpoczął się na przełomie XIX i XX w., kiedy to zbudowano wiele szlaków komunikacyjnych i zaczął powstawać przemysł. Intensyfikacja zniszczeń nastąpiła po II wojnie światowej. Przyczyniły się do tego przede wszystkim sztucznie i monokulturowo sadzone lasy, odwadnianie i osuszanie wielu terenów, ogromny rozwój turystyki. Zmieniono w ten sposób niekorzystnie krajobraz, przyczyniono się do stepowienia obszarów rolniczych, zanieczyszczenia jezior. Nadzieję na przyszłość widzi autor nie w działaniach zinstytucjonalizowanych, bo te przynoszą raczej niewielkie efekty, ale w rozwijającej się także u nas, coraz powszechniejszej świadomości ekologicznej<sup>15</sup>.

Przedstawiony na łamach „Borussii” obraz Warmii i Mazur jest nieco nostalgiczny. Mowa jest przede wszystkim o konfliktach i problemach. Nie jest to jednak, jak chce tego największy poeta tego regionu Erwin Kruk, obraz świata ginącego. Jest to raczej wizja czegoś, co ma dopiero powstać i co być może kiedyś będzie bardzo piękne i mądre.

*Maria Tomczak*

## „KRASNOGRUDA” – PISMO WIELU WSPÓLNOT

„Krasnogruda” to rocznik wydawany od 1993 r. w Sejnach przez Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”, poświęcony problematyce pogranicza kulturowego, współlistnienia i przenikania się elementów różnych kultur, języków, obyczajów, mentalności oraz religii. W podtytule pisma wskazano kręgi tematyczne, które ono podejmuje. Są to „narody, kultury, małe ojczyzny Europy Środkowo-Wschodniej”, co w należyty sposób, jak można sądzić, wyjaśnia zainteresowania wydawców rocznika. Już sam tytuł – „Krasnogruda” ma wymiar symboliczny – jest to bowiem nazwa miejscowości leżącej obecnie tuż nad granicą polsko-litewską, na obszarze pogranicza językowego i kulturalnego między ludnością polską i litewską, a także białoruską. Przed II wojną światową znajdował się tu majątek bliskiej rodziny Czesława Miłosza, w którym poeta często przebywał i którego krajobraz, przyroda i atmosfera znajdują różnorodne odbicia w jego twórczości. Z inicjatywy spadkobierców owego majątku oraz Cz. Miłosza powstał projekt utworzenia w Krasnogrudzie Ośrodka Małych Ojczyzn Europy Środkowo-Wschodniej działającego również pod patronatem Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”. Centrum to miałyby podjąć różnorodne formy działalności społeczno-kulturalnej: tzn. badać problematykę pogranicza kulturowego, gromadzić dokumentację dotyczącą tych zagadnień, prowadzić edycję wydawnictw im poświęconych, organizować imprezy naukowe i popularyzatorskie oraz działalność publicystyczną koncentrującą się na wskazanej tematyce. Stąd też uznać można, że antycypując niejako pracę ośrodka, wydawcy rocznika „Krasnogruda” nawiązują tytułem swego czasopisma do idei powołania do życia tej instytucji.

Postacią, która zainspirowała twórców i wydawców rocznika jest Cz. Miłosz, którego twórczość i przemyślenia odnośnie do zjawisk współlistnienia i wzajemnego oddziaływania różnych kręgów kulturowych, a także obszarów przejściowych między nimi znajdują swe różnorodne echa w tematyce materiałów zamieszczonych w owym piśmie. Jego wrażliwość na inspirującą duchowo i artystycznie koegzystencję różnych ras, narodów i religii jest przedmiotem wielu analiz i rozważań, zwłaszcza w okresie niedawnego jubileuszu 85. urodzin poety. Fakt ten należy szczególnie zaakcentować w ocenie ideologii i treści pisma „Krasnogruda” – jest ono bowiem swoistą trybuną idei i poglądów Miłosza dotyczących kwestii społeczeństw i kultur wielonarodowych, wielojęzycznych, wieloreligijnych.

<sup>15</sup> S. Czachorowski, *Przyroda Pojezierza Mazurskiego – niema dusza Prus Wschodnich*, „Borussia” nr 5/1992, ss. 90–93.